

Sprawa woj. Józewskiego jest otwarta

Wszystkie dotychczasowe oświadczenia nie wyjaśniły sprawy działki d-ra Bolewskiego

Upłynęło już dość czasu, aby można było z pewnej perspektywy ocenić obiektywnie sprawę nadania działki osadniczej dr. Henrykowi Bolewskiemu, ojcu żony wojew. Józewskiego.

Gdy sprawa ta znalazła się na łamach prasy, ukazało się oświadczenie wojewody Józewskiego, w którym stwierdza on, że „sprawa nadania osady s. p. dr. Henrykowi Bolewskiemu, ojcu mojej żony... nie była wyłącznie zależna od mego działania, lecz została rozstrzygnięta przez komisję kwalifikacyjną osadników przy gabinecie ministra spraw wojskowych w r. 1921.”

NIEŚCISŁOŚCI

Istotnie, komisja kwalifikacyjna na podstawie karty rejestracyjnej, którą przytaczaliśmy, działkę dr. Henrykowi Bolewskiemu nadała.

W tej karcie znajdują się jednak tego rodzaju nieścisłości, jak: stwierdzenie, że dr. Henryk Bolewski był podchorążym P. O. W. i kawalerem orderu Virtuti Militari. Wskazuje to wyraźnie, że w karcie rejestracyjnej zamieszczono dane, dotyczące nie s. p. Henryka Bolewskiego, lecz syna jego Jerzego, rozstrzelanego w r. 1920 przez bolszewików.

Wyciąg z listy zatwierdzonych nadań, który przytoczyliśmy, a który przedrukowała za nami cała niemal prasa polska, nie został przez nikogo dotychczas sprostowany. Warto przy tym dodać, że na oryginalnej karcie rejestracyjnej, znajdującej się w MSWojsk., wiarygodność podanych w niej faktów stwierdził komendant POW — Kijów, obywatel „Przemyśl”.
PRZEMYSŁAW

„Przemyśl”, to, jak wiadomo dzisiaj, pseudonim peowiaków wojew. Józewskiego. Tyle faktów po zwalamy sobie dorzucić dla ilustracji twierdzenia wojew. Józewskiego, że sprawa nadania działki nie była wyłącznie zależna od jego działania.

NA PODSTAWIE POSIADANYCH DOKUMENTÓW

Przytoczone w tym samym oświadczeniu pismo komisji kwalifikacyjnej osadników przy gabinecie ministra spraw wojskowych stwierdza, że komisja ta „na podstawie posiadanych dokumentów... nie kwestionuje prawa do bezpłatnego nadziału ziemi s. p. dr. Henryka Bolewskiego na podstawie jego osobistych zasług, wyszczególnionych w sprostowaniu karty rejestracyjnej komisji likwidacyjnej POW na Wschodzie”.

OPINIA DR. RYTŁA

Tak stwierdza komisja kwalifikacyjna... na podstawie posiadanych dokumentów. Kto dostarczył te dokumenty? — nie wiemy. Natomiast dr. Rytyl zeznał, że wojew. Józewski radził się go, jako swego przyjaciela, czy może załatwić sprawę nadziału ziemi dla swego teścia. Otrzymał wówczas kategoryczną odpowiedź, że tego rodzaju postępek, byłby przestępstwem.

SPROSTOWANIE

Warto obok tego zwrócić uwagę na jedno słowo z tego pisma. Komisja kwalifikacyjna, jak wiadomo, opierała się na „sprostowaniu” karty rejestracyjnej. Okazuje się więc, że sprostowano jakieś szczegóły. Nie wchodząc w to, jakie szczegóły zostały sprostowane, ograniczmy się do stwierdzenia, że w przytoczonym karcie rejestracyjnej wszystkie dane odnośnie do Jerzego Bolewskiego, natomiast w rubryce „Imię i nazwisko” podano „Dr. Henryk Bolewski”. Czyżby ten właśnie szczegół — Jerzy czy Henryk — był przedmiotem sprostowania, o którym wspomina komisja kwalifikacyjna?

OŚWIADCZENIE PEOWIAKÓW

Ogłoszone później oświadczenie zarządu okręgu K. N. 3 Związku Peowiaków przynosi zaś oświadczenie szefa Wojskowego Biura Historycznego gen. Juliana Stachewicza, wyszczególniające

zasługi s. p. dr. Henryka Bolewskiego. Jest to zasadnicze nieporozumienie. Sprawy zasług dr. Henryka Bolewskiego nigdy nie poruszaliśmy. Być może nawet, że zasługi te kwalifikowały dr. Henryka Bolewskiego do otrzymania działki osadniczej. Nie o to jednak idzie.

Zasadniczym momentem w tej sprawie jest fakt bezsporny, gdyż poparty dokumentem, że dr. Henryk Bolewski, teść wojewody Józewskiego, otrzymał działkę na podstawie karty rejestracyjnej, zawierającej dane niezgodne z rzeczywistością o tyle, że odnosiły się one do nieżyjącego wówczas jego syna, Jerzego Bolewskiego. I wiarygodność tych

właśnie danych zaświadczył komendant POW — Kijów „Przemyśl”, czyli p. Józewski.

Trzecim dokumentem, który ukazał się na łamach prasy w tej sprawie, wymagającym omówienia, jest oświadczenie zarządu Związku Osadników, dotyczące darowizny działki dr. Henryka Bolewskiego i działki wojewody Józewskiego na rzecz Związku Osadników.

DUŻE TRUDNOŚCI

Poza stwierdzeniem faktu darowizny, czego nikt zresztą nie kwestionuje, oświadczenie to zawiera ustęp następujący:

„Formalne przepisanie tytułu własności działek na rzecz Związku Osadników jest uzależnione jedynie od

upływu przewidzianym prawem terminów”.

Ilustracją tej sprawy, trwającej już kilka lat jest pismo Związku Osadników z dn. 10 czerwca b. r. nr. 1134. Związek Osadników zwraca się do swego delegata w Krzemieńcu z prośbą o interwencję w miejscowym urzędzie skarbowym, który, nie czekając na załatwienie sprawy, wymierzył podatek spadkowy.

W piśmie tym znajdujemy stwierdzenie następujące:

„Formalne przepisywanie tytułu własności tych działek na rzecz Związku Osadników nie jest możliwe, gdyż pani wojewodzina Józewska nie została dotychczas formalnie zatwierdzona do podjęcia spadku po ojcu s. p. Henryku Bolewskim, właścicielu jednej z tych

działek i wiadomo nam jest, że załatwienie tej sprawy napotyka na duże trudności.

Jakież są te „duże trudności”, które powodują przewlekanie sprawy aż przez przeszło 6 lat? Przeszło 6 lat, gdyż w dniu 19 października 1931 roku do Biura Podawczego Sądu Okręgowego w Równem wpłynęło pismo adw. Antoniego Staniewicza, pełnomocnika Matyldy Bolewskiej i Julii Józewskiej, w którym prosi on o zatwierdzenie swych mocodawców w prawach spadkowych do mienia ruchomego i nieruchomego, pozostawionego po śmierci Henryka Bolewskiego. Adw. Staniewicz zobowiązał się przy tym załączyć przed posiedzeniem Sądu Okręgowego dokumenty, wymagane przez prawo do zatwierdzenia Matyldy Bolewskiej i Julii Józewskiej w sprawach do spadku.

6-LETNI TERMIN

Jak się dowiadujemy z pisma Związku Osadników, formalności przepisania tytułu własności tych działek, do dzisiaj nie zostały załatwione. Czyżby upływ przewidzianych prawem terminów trwał aż 6 lat?

W czym więc interesie leży przewlekanie sprawy, kto powoduje powstawanie „dużych trudności” w przekazaniu tych działek, o których wspominał Związek Osadników w cytowanym przez nas piśmie z dn. 10 czerwca 1937 r.?

SPRAWA JEST OTWARTA

Sprawa wojew. Józewskiego jest nadal otwarta. Nie załatwiło jej ani oświadczenie wojewody Józewskiego, ani pismo Związku Peowiaków, ani oświadczenie Związku Osadników. Wszystkie te dokumenty dotyczą albo kwestii nieistotnych dla sprawy, albo też potwierdzają fakt, że działka osadnicza została nadana d-rowsi Henrykowi Bolewskiemu na podstawie niezgodnych z rzeczywistością dokumentów. Najistotniejszy dla sprawy dokument: wyciąg z zeszytu „Lista zatwierdzonych w pierwszym roku do lipca 1922 wykonania ustawy z 17.XII 1920 i skierowanych do powiatu krzemienieckiego, celem uskutecznienia nadziału ziemi” — nie został dotychczas zaprzeczony, jako niewiarygodny.

Najlepszy podarek na gwiazdkę —

książeczka premiowa PKO V-ej serii

Co 3 miesiące PKO losuje kilkaset złotych premie między posiadaczy książeczek premiovych PKO V-ej serii. Wkładka miesięczna — 5 złotych, po 114 miesiącach — PKO wypłaca kapitał 600 złotych, a nawet przy wylosowaniu końcowej premii za wytrzymałość w oszczędzaniu — zł 1000.

Doktor żydówka „leczy” Stosunki w szpitalu chełmskim w świetle procesu sądowego

(JK) W Chełmie rozpoczął się przed Sądem Grodzkim proces o zniesławienie z oskarżenia żydówki, dr. Renaty Heleny Katz, prymariusza międzykomunalnego szpitala psychiatrycznego przeciwko lekarzom tego szpitala: dr. Stanisławowi Orzechowskiemu, dr. Aleksandrowi Ossendowskiemu i dr. Aleksandrowi Szulcowi.

Według aktu oskarżenia trzech wspomnianych lekarzy wystosowali dn. 18. 10. b. r. do zarządu Związku Międzykomunalnego pismo, w którym zarzucili dr. Katz: bezprawne i lekomyślne czerpanie z leków i opatrunków szpitalnych, o oszczerstwa rzucane na młodszych kolegów, o brak zasad moralnych, o pogardę i lekceważenie otoczenia, o donosicielstwo, otwieranie cudzych listów, podpatrywanie przez dziurkę od klucza. Następnie w piśmie tym zarzuca się dr. Katz ignorancję w zakresie wiedzy lekarskiej.

W drugim dniu rozprawy sąd dopuścił przeprowadzenie dowodu prawdy przez oskarżonych.

PRZEBRAŁA SIĘ MIARKA

Zeznający w pierwszej kolejności dr. Stanisław Orzechowski oświadczył, iż usunięcie lekarzy — Polaków spowodowało przebranie się miarki w skandalicznych stosunkach, panujących oddawna w chełmskim szpitalu psychiatrycznym, gdzie naczelnym lekarzem jest wychrzta, niejaki dr. Fuhrman.

PROWOKACJE I NIEKOLEŻAŃSKOŚĆ

Oskarżony dr. Ossendowski, który następnie składał zeznania przytacza m. in. fakt, który popiera pewne tezy memoriału trzech lekarzy. Mianowicie dr. Katz nazwała go złośliwie i świadomie narkomanem, o czym rozpowiadała swoim znajomym.

HISTORIA KRADEŻY LEKÓW

Ciekawe fakty wnoszą zeznania świadków dr. Uszkiewicz, b. lekarza szpitala psychiatrycznego. Świada

dek opowiada, że w czasie XVI Zjazdu Psychiatrów w Chełmie urządzona była wystawa farmaceutyczna, której — nawiasem mówiąc — nie pilnowano.

Jak się okazało, dr. Katz wzięła sobie z wystawy próbkę horporyny. Fakt ten wówczas przemilczano, jako że był on wysoce kompromitujący.

W dalszym ciągu zeznania świadka potwierdzają zarzuty przeciw dr. Katz, pomawiające ją o lekceważenie i pogardę w stosunku do młodszych kolegów i służby szpitalnej, jak również niemoralność w słowach.

Znane są epitety i „wyrażonka” p. dr. Katz tego typu jak: byk, krowa i t. d.

Znane są i inne, o których świadek niechętnie mówi.

Dr. Katz, „prawa ręka dr. Fuhrmana” miała wygodne życie w szpitalu. Przewód sądowy wykazuje np., że pełnienie dyżurów należało u niej do rzadkości, natomiast szpiegowanie, jak również otwieranie prywatnej korespondencji — do nawyków. Oczywiście „wgląd” w prywatne życie lekarzy odgrywał decydującą rolę w późniejszym uszuwaniu ich ze stanowisk według najdalej idącej dowolności.

USUWANIE PRACOWNIKÓW

Dzięki tej przysłówiowej w Chełmie grze w przyjmowanie i usuwanie lekarzy i pielęgniarek ze szpitala wedle chęci czy kaprysu, a w każdym bądź razie wedle wygody, szpital przez czas swego istnienia nie mógł sobie wychować fachowców — pielęgniarek.

RAD W LAMPIE KWARCOWEJ!

Wymownie świadczy o dr. Katz pewna rozmowa „fachowa”, w której w obecności dr. Fuhrmana, dr. Katz proponowała założenia radu do lampy kwarcowej.

Pewnego zaś razu kazala dać jednemu z pacjentów zastrzyk dożylny z kamforą, która przecież, jako ciecz oleista nie rozpuszcza się we krwi i wytwarza w naczyńach krwionośnych zatory.

Taka „znajomość” medycyny również coś nie coś mówi o „stosunkach” w zażydom szpitalu.

Rozprawa trwa.

Fraszki warszawskie

CHRZEST P. SUCHESTOW

Żydówka czy żyd
To zawsze frańt!
Chociażby z tym chrzestem:
Znowu kant.
NO.



KOLCE BEZ RÓŻ

54 ZŁ.
Nauczyciel zarabiający 230 zł. miesięcznie, obciążony żoną i dwójkiem dzieci, otrzymuje

mał złoty Krzyż Zasługi. Wypicie tego orderu kosztuje 54 zł. Nie wykupić — straszno, uznają go zaraz za antypaństwowca. Dla uszczerbienia haraczka trzeba zaciągnąć dług...
Dobrze, że nie ma u nas więzienia za dług. Ładnieby to wyglądało: człowiek, co siedzi za zasługi dla państwa.
(kol.).



Paragraf aryjski

w Poznańskiej Izbie Skarbowej

W Poznańskiej Izbie Skarbowej nie pracuje żaden urzędnik żyd...

Urzędnik Mendel Berger przystany do Poznania 9 b. m. pracował jedynie do 11 b. m., w tym

dnia został przeniesiony do Białegoostoku. Inny urzędnik żyd, który miał objąć pracę w Poznaniu, w ogóle nie stawiał się; podobno Poznańska Izba Skarbowa zrezygnowała z tego urzędnika.

Czy trzeba kupować naftę w żydowskich sklepach?

Żydowski „Nowy Dziennik” zamieszcza pismo treści następującej.

Kierownik Sądu Grodzkiego Lutowskiego, dnia 23 listopada 1937 roku. Prez. 796-37.

Do Zarządu gminnego w Lutowsku.

W myśl postanowień zawartych w projekcie umowy o utrzymaniu budynku sądowego w Lutowsku przez gromadę Lutowską, gromadę Lutowską, wywiązując się częściowo z przyszłych na siebie obowiązków, dostarcza sądowi naftę do oświetlenia przez otwarcie rachunku w sklepie Lipy Lautermanna w Lutowsku.

Ponieważ w Lutowsku są też sklepy katolickie, jak sklep Kółka Rolniczego i sklep Karola Cembrykiewicza, proszę o spowodowanie w gromadzie zmiany decyzji w tym kierunku, by Sąd tutejszy mógł na rachunek gromady Lutowskiej zaopatrywać się w naftę w sklepie bądź Kółka Rolniczego, bądź też w sklepie Karola Cembrykiewicza i nie był zmuszony do omijania sklepów katolickich.

Załatwienie tego pisma i odpowiedzi oczekuje do dni 3-ch.

Tadeusz Roczniak mp.

Kierownik Sądu.

Żydowski „Nowy Dziennik” poświęca temu pismu długi wstępny artykuł, który kończy następującym ustępem:

A jeśli tego pan kierownik sądu grodzkiego w Lutowsku nie wie, lub — co gorsza — jeśli wie, lecz

działa wbrew swej wiedzy i sumieniu prawniczemu, to mamy wrażenie, że pozycja jego urzędowa wprowadza go dość często w trudne do rozwikłania konflikty. Wymiar sprawiedliwości bowiem, to przede wszystkim bezstronność. Temida, która ma opaskę na oczach, winna także być ślepa na to, skąd sąd w Lutowsku bierze naftę do oświetlenia swego budynku.

Widocznie żydowski „Nowy Dziennik” uważa, że bezstronność sądownictwa wymaga lokowania pieniędzy państwowych, czy gminnych w kieszeniach żydowskich.

Pan „m”

W „Słowie Narodowym”, wychodzącym we Lwowie, ukazuje się stała rubryka wiadomości politycznych z Warszawy, redagowana przez autora, podpisującego się literą „m”. „Wiadomości” te celują w różnym stopniu beceremonialnym stosunkiem do prawdy, jako niańna złośliwość, wymierzona głównie przeciwko ONR i „ABC”.

Jak się dowiadujemy, litera „m” oznacza „samego” p. Matlachowskiego. P. Matlachowski znany jest naszym Czytelnikom z przynajmniej jednego artykułu, jaki m. in. się przygodził w lokalnym Stronnictwie Narodowym w Warszawie ze strony dwóch członków Stronnictwa, również na te jego złośliwego stosunku do prawdy. Ale cóż? Nie każde lekarstwo leczy.